

PIOTR MADAJCZYK
Warszawa

PAMIĘĆ O I WOJNIE ŚWIATOWEJ CZYLI O PRÓBIE STWORZENIA EUROPEJSKIEJ PAMIĘCI HISTORYCZNEJ

Trudno o bardziej banalne twierdzenie, niż wskazanie na znaczenie I wojny światowej w procesie kształtowania się nowoczesnej mapy Europy. Nasuwają się natychmiast oczywiste skojarzenia: ostateczna dominacja modelu państwa narodowego; rozpad Imperium Osmańskiego i Austro-Węgier; niedopasowanie sił i aspiracji Niemiec do Europy; pierwsza wojna o totalnym charakterze, aczkolwiek nie tak doskonałym jak podczas kolejnego światowego konfliktu; rewolucja bolszewicka. Przy tym przypominany jest brak w 1914 r. wyobrażenia skali nadchodzącego konfliktu, myślenie wówczas w anachronicznych kategoriach krótkiej, „normalnej” wojny, niezrozumienie znaczenia zmian technicznych dla sposobu prowadzenia wojny i dla życia żołnierzy (bunkry, broń maszynowa).

Odmienne doświadczenie lat 1914-1918 od początku dzieliło Europę, mimo że dla wszystkich jej mieszkańców stanowiło traumatyczne przeżycie. Dla społeczeństw państw zachodnich Wielka Wojna oznaczała koniec epoki stabilizacji i dominacji, a do klasyki przeszło sformułowanie George F. Kennana o prakatastrofie XX w. (*the great seminal catastrophe of this century*). Inni historycy i publicyści mówią w podobnej tonacji o „fazie zaćmienia”. Stabilność i dostatek końca XIX w. zastąpione zostały przez nowoczesną wojnę: przyspieszającą, odrzucającą ograniczenia techniczne i moralne. Symbolicznie przypomina się przemianę hełmów, gdyż te nowoczesne szybko zastąpiły dawne, archaiczne, ozdobne. Nowe hełmy były częścią agresywnej wojny, w której pojawiła się między innymi broń pancerna i maszynowa. Wszystko to, co z pełnym okrucieństwem użyte zostanie w kolejnym światowym konflikcie.

Jednakże pamięć o Wielkiej Wojnie nie jest jednolita także w państwach zachodnich. Dla Amerykanów jest dowartościowaniem, wskazaniem na ich główną rolę w obronie demokracji w momentach, gdy Europa i Europejczycy zawodzili. Francuzi wolą pamiętać ówczesne swoje bohaterstwo, tak odmienne od przebiegu II wojny światowej, oraz ówczesne zachowania takich polityków i dowódców, jak Georges Clemenceau, Ferdinand Foch czy Philippe Pétain. Dzień 11 listopada

przypomina im kres okrutnej wojny, w której straciło życie ponad 27% Francuzów między 18 a 27 rokiem życia, i która wykrwawiła Francję na wiele lat. Dla Brytyjczyków kończył się wspaniały czas Edwarda VII (1901-1910) i pierwszych lat Jerzego V. Po złotym wieku, w którym dominował spokój, dostatek, pewność siebie przyszły lata wojny, a zamiast dawnej świetności *lost generation* i gospodarczy upadek. Określenie „Brytyjczycy” nie obejmuje jednak Irlandczyków, gdyż mimo służby w wojskach brytyjskich dominującą częścią ich pamięci jest irlandzki ruch na rzecz niepodległości i powstanie 1916 r.¹

Brytyjczycy, Francuzi i Amerykanie wyszli z wojny zwycięsko. Jeszcze większe trudności z pamięcią o Wielkiej Wojnie miały te państwa i społeczeństwa, które znalazły się po stronie przegranych.

W Rosji nie potrafią włączyć szerszych warstw do władzy, a feudalny system w modernizującym się państwie nie wytrzymał napięć lat wojny. Wszędzie przyniosły one osłabienie struktur społecznych i politycznych, wojna przynosiła rewolucję. Wybuch wojny związany był ściśle z lutym i październikiem 1917 r. w Rosji, listopadem 1918 r. w Niemczech, marcem 1919 r. na Węgrzech i innymi ruchami rewolucyjnymi. W Rosji wojna nie scementowała społeczeństwa, przyniosła rozpad armii, państwa, struktur społecznych, utratę części ziem imperium. Ogółem spowodowała upadek caratu i przewrót bolszewicki². „Rosja okazała się najslabszym ogniwem wśród walczących państw. Ona pierwsza z nich weszła na drogę rewolucji, pierwsza wyszła przedterminowo z wojny, tracąc, jak wielu wydawało się i do tej pory wydaje, pewne zwycięstwo, gwarancją którego był udział w bloku przyszłych zwycięzców – Entencie. Ponadto Rosja rozpoczęła w listopadzie 1917 r. potężny eksperyment społeczny, w skali i stopniu radykalności nie znanych w historii świata”³. Narodził się jeden z najokrutniejszych, obok III Rzeszy, systemów XX w.

Austro-Węgry doświadczyły w wyniku upadku transformacji od imperium do małego kraju. Podobny był los Węgier, równorzędnego partnera w ramach Austro-Węgier, które utraciły 2/3 terytorium. Włosi znaleźli się wprawdzie wśród zwycięzców, ale wraz z Austro-Węgrami uwikłani byli w krwawe bitwy, zepchnięte w późniejszych latach na margines pamięci przez wspomnienie o Verdun i innych

¹ „That a relatively small guerrilla conflict, where the weak were overcome by the strong, could capture the public imagination more easily and more powerfully than a long protracted war in Europe whose aims were mistimed through the passage of time is not altogether surprising. Making sense of the war by all participating states entailed focusing through a national lens and a discourse that could be domesticated to accommodate national ideologies and circumstances”, J. C. Nuala, *Ireland, the Great War and the Geography of Remembrance*, Cambridge 2003, s. 170.

² Pytanie, dlaczego ten typowy w historii związek między wojną a rewolucją zadziałał w Rosji w tak szybki i destrukcyjny sposób jest jednym z ciekawszych w rozważaniach historyków (por. S.W. Tjutjukin, *Pierwaja mirowaja wojna i rewolucionnyj procjess w Rossii*, w: *Pierwaja mirowaja wojna. Prolog XX wieku*, Moskwa 1998, s. 236-249.

³ *Pierwaja mirowaja wojna. Istoričeskij očerok*, Moskwa 2002, s. 400.

bitwach na Zachodzie. Krwawe bitwy toczyły się na froncie austriacko-włoskim. Na terenie dzisiejszej Słowenii (dolina rzeki Socza/Isonzo) od maja 1915 r. do października 1917 r. armia włoska próbowała przerwać front austro-węgierski. W 11 bitwach posunęła się do przodu jedynie o parę kilometrów, tracąc 1,1 mln zabitych i rannych. Druga strona straciła 650 tys. żołnierzy. Straty włoskie były podobnej skali jak brytyjskie, a przekroczenie przez wojska włoskie Isonzo w listopadzie 1918 r., po rozpadzie Austro-Węgier, nie bez racji określane jest jako pyrrusowe zwycięstwo⁴. W Karpatach armia austro-węgierska traciła na początku 1915 r. 200 tys. żołnierzy miesięcznie, próbując przełamać front rosyjski.

Dla Niemiec Wielka Wojna zapoczątkowała, po euforii stawania się potęgą na przełomie XIX i XX wieku, fatalną historyczną passę. Niemcy nie tylko przegrali ją, ale i zostali napiętnowani przez międzynarodową opinię publiczną jako agresorzy i zbrodniarze. Nie służył pogłębionej refleksji okres międzywojenny – rewolucje, kryzysy gospodarcze, reparacje, wreszcie wielki kryzys i przejęcie władz przez Hitlera. Ponadto pamięć o Wielkiej Wojnie (odpowiedzialność za wojnę, pomniki, idealizacja walczących na froncie żołnierzy) została wykorzystana przez narodowych socjalistów do legitymizowania swej władzy. Po 1945 r. wydarzenia lat 1914-1918 zepchnięte zostały całkowicie na margines pamięci przez potworne doświadczenia II wojny światowej, a od lat 80. XX w. przez rosnące skoncentrowanie na pamięci o *Holocauście*⁵.

Gdy w latach 60. przez Europę przechodziła fala ożywienia zainteresowania I wojną światową pojawiła się ona także w Niemczech Zachodnich, ale w specyficznej formie. Jej osią była dyskusja wokół wydanej w 1961 r. książki Firtza Fischera, *Griff nach der Weltmacht*. W książce tej sformułował, według dzisiejszego stanu wiedzy: przejawskrawioną tezę o jednostronnej i dominującej odpowiedzialności Niemiec za wybuch wojny. Jego pytanie dotyczyło jednak w mniejszym stopniu I wojny, w większym – linii kontynuacji między agresywną polityką Niemiec wilhelmińskich i III Rzeszy. W kolejnych dwóch dekadach lata 1914-1918 budziły coraz mniejsze zainteresowanie społeczeństwa zachodnionieemieckiego, badaczy, czy też potencjalnych organizatorów wystaw, którym niezmiernie trudno byłoby znaleźć wówczas sponsorów.

⁴ Co ciekawe, także we Włoszech walki te uległy zapomnieniu: „Yet, surprisingly, the Isonzo has almost entirely disappeared from historical consciousness. (...) For the Italians, the horrible cost and sad futility of the fighting of Isonzo represent an inglorious, and perhaps embarrassing, chapter in the history of Italian arms; the political use of the memory of the Isonzo by Mussolini's Fascist regime has further obscured the bloody river's legacy in modern Italy”. Pamięć o tych walkach nie odgrywa także większej roli w dzisiejszej Słowenii (J. R. Schindler, *Isonzo. The forgotten sacrifice of the Great War*, Westport 2002, s. XII).

⁵ B. Korte, S. Paletschek, W. Hochbruck, *Der Erste Weltkrieg in der populären Erinnerungskultur. Einleitung*, w: B. Korte, S. Paletschek, W. Hochbruck (red.), *Der Erste Weltkrieg in der populären Erinnerungskultur*, Essen 2008, s. 7-24, tutaj s. 8-10.

W latach 80. podjęto polityczne próby zneutralizowania Wielkiej Wojny jako symbolu podziału między Niemcami a pozostałymi państwami zachodnimi. Problem ten nie istniał w relacjach między Polską a Niemcami. Do lat 70. odpowiednie rocznice obchodzone były przede wszystkim w ramach narodowych, odwołujących się do pamięci historycznej w każdym z państw. Najbardziej widocznym przejawem nowego trendu było częściowo wspólne, francusko-niemieckie, obchodzenie rocznic. W dniu 22 września 1984 r. prezydent François Mitterrand i kanclerz Helmut Kohl wspólnie uczestniczyli w obchodach przypominających ofiary walk pod Verdun. Walczył tam podczas I wojny światowej Hans Kohl, ojciec kanclerza RFN. F. Mitterrand został tam zaś w 1940 r. ranny i wzięty do niewoli.

Miejsce symbolizujące dla Francji heroiczną i zwycięską obronę stać miało się symbolem francusko-niemieckiego pojednania. Zdjęcie trzymających się za ręce przywódców Francji i RFN na cmentarzu w Verdun miało być – obok fotografii Willy'ego Brandta klęczącego w Warszawie oraz kanclerza Kohla obejmującego Tadeusza Mazowieckiego w Krzyżowej – znakiem przezwyciężenia dziedzicznych wrogości i urazów „wojny domowej lat 1914-1945”. Równocześnie była to dopiero pierwsza poważna próba zmiany znaczenia takich symboli. W obszernym komentarzu zamieszczonym w „Die Zeit” wskazywano na wcale niejednolite reakcje opinii publicznej. W lewicowych gazetach francuskich wyraźnie nie wiedzano jak zareagować. Zastanawiano się, czy spotkanie pod Verdun nie jest jedynie dyplomatycznym łagodzeniem niezaproszenia H. Kohla na 40. obchody lądowania w Normandii⁶.

Polska pamięć historyczna o Wielkiej Wojnie jest typowa dla małych i średnich narodów Europy Środkowo- i Południowowschodniej, które patrzą na wydarzenia lat 1914-1918 przez pryzmat odzyskanej w ich wyniku niepodległości lub o którą wtedy walczone, ale bez sukcesu (Ukraina). Z tej perspektywy wojna nie jest prakatastrofą i traumatycznym doświadczeniem upadku, a szansą na odbudowę lub powstanie własnego państwa. Nie jest pamięcią o samej wojnie, a o stworzonej przez nią możliwości budowy własnego państwa narodowego. Ważną jej częścią są także mity o trwającej przez wieki walce z obcą, niechcianą władzą, czyli przykładowo o Austro-Węgrzech jako „więzieniu narodów”.

Już w okresie międzywojennym ukazała się w Polsce przeogromna liczba publikacji poświęconych odbudowie niepodległego państwa. Także wiele lat później świetny historyk, Janusz Pajewski, w uroczystym wykładzie wygłoszonym w latach 90., mówiąc o polskiej historii nie nawiązał w ogóle do Wielkiej Wojny. Wspominał jedynie młodzież, „która śniła, która marzyła o lancy ułańskiej i ułańskim czaku”⁷. Przypomniał w ten sposób, nie wymieniając ich z nazwy,

⁶ R. de Weck, *Freundschaft über Gröbern*, „Zeit Online”, 28 IX 1984, <http://www.zeit.de/1984/40/Freundschaft-ueber-Graeber?page=1>.

⁷ J. Pajewski, *Sens dziejów Polski*, Poznań 1996. We wstępie do kolejnej książki pisał o dziejowym znaczeniu konfliktu, ale i o „zmaganiu potęg w tej ‘wojnie powszechnej za wolność ludów’, o którą modlił się Adam Mickiewicz” (*Pierwsza wojna światowa 1914-1918*), Warszawa 1991, s. 5.

Legiony Piłsudskiego, które szóstego sierpnia 1914 r. wyruszyły do Kongresówki z nadzieją na wywołanie powstania. W polskiej pamięci historycznej dominuje odniesienie do konfliktów, dotyczących ówczesnych sukcesów i ponoszonych klęsk: Wilno, Lwów. Popularność zyskały książki o legionach, odzyskaniu niepodległości, zwycięskiej wojnie polsko-bolszewickiej, Powstaniu Wielkopolskim, powstaniach śląskich, trudach tworzenia wojska polskiego⁸. Tendencja ta wzmacniania była i jest przez nacjonalistyczne tendencje w innych środkowoeuropejskich państwach. Widoczna jest trwająca do dzisiaj marginalizacja pamięci o stratach i cierpieniach, jakich doznali Polacy, zarówno w wyniku służby wojskowej w armiach państw zaborczych, jak i na skutek wielokrotnego przechodzenia frontu. Tymczasem były one ogromne, już ze względu na geograficzne położenie ziem polskich, przez które prowadziła droga wojsk rosyjskich na Austro-Węgry, czy też wojsk rosyjskich idących na zachód i niemieckich idących na wschód.

Ponieważ sama Wielka Wojna nie wywołuje w Polsce silnych emocjonalnych reakcji, wzrosło zainteresowanie miejscami upamiętniania ofiar walk w latach 1914-1918, czyli przede wszystkim cmentarzami z tamtego okresu. Za pionierską pracę uważana jest książka Urszuli Oettingen *Cmentarze I wojny światowej w województwie kieleckim*. Podjęła w niej próbę zewidencjonowania cmentarzy i mogił z interesującego nas okresu. W słowie wstępnym Bogusław Paprocki konstatawał, że: „słabnie i zaciera się pamięć zbiorowa, a jednym z jej przejawów jest nie tyle umyślna dewastacja, należąca przecież do rzadkości, ile traktowanie miejsc I wojny jako obcych naszej tradycji. A przecież za pamięci żyjącego pokolenia stawiano na tych mogiłach krzyże z napisami ‘Pro Patria mortui’ bez różnicy przynależności narodowej”. Autorka też dodawała: „Cmentarze I wojny po II wojnie zostały prawie całkowicie zapomniane. Zarastały drzewami i krzewami, ich ogrodzenia rozwalały się, krzyże rdzewiały i butwiały, mogiły zapadały się w ziemię. Na cmentarzach wyznaniowych miejsce dzielnic wojennych zajęły nowe pochówki. Były przypadki zaorywania i likwidacji cmentarzy I wojny (Korzecko, Leśnica, Ostojów)”⁹. W latach późniejszych sytuacja zaczęła ulegać wyraźnej poprawie. Nie był i nie jest to proces bezkonfliktowy, ale o tyle łatwiejszy, że Polacy nie postrzegają się jako strona konfliktu, ale włączają do swojej pamięci historię ofiar walk toczonych na dzisiejszych ziemiach polskich. Towarzyszy temu

⁸ Publikacje takie ukazują się nadal, zarówno w skali ogólnopolskiej, jak i regionalnej. Mogą one być pozytywnym elementem wzbogacania pamięci historycznej, o ile osadzone zostaną w szerszej refleksji historycznej. Regionalny charakter ma, przykładowo, Jerzego Skrzypczaka, *Idea i czyn. Drogi Mielczan do niepodległości 1907-1918*, Mielec 2003. Nie ma w niej tendencji do idealizowania postaw społeczeństwa. J. Skrzypczak (s. 49) przypomina chłopów z entuzjazmem ruszających do walki za „ich” cesarza. W. Szymczyk, *Ku niepodległej (Rzeszów 1914-1918)*, Rzeszów 1989, opisuje przekonania chłopów polskich, że lepiej bić się wspólnie z Rosją, bo ona nie zabierze im ziemi, a Prusacy tak, czy też udział polskich chłopów i lumpenproletariatu w rabunkach po wkroczeniu Rosjan (s. 8, 10).

⁹ U. Oettingen, *Cmentarze I wojny światowej w województwie kieleckim*, Warszawa – Kraków 1988, s. 8, 62.

także pewne przypominanie poniesionych wówczas strat, zepchniętych w niepamięć przez II wojnę światową. „A przecież w trakcie działań od sierpnia 1914 r. do sierpnia 1915 r. na Lubelszczyźnie, podobnie jak na innych obszarach dawnej Kongresówki, poważnie zniszczonych zostało wiele miasteczek, wsi, folwarków, obiektów i urządzeń gospodarczych, świątyń mostów itp. Pola, lasy i wioski pocięto dziesiątkami kilometrów umocnień obronnych, okopów i zasieków”¹⁰.

W przypadku wspomnianych cmentarzy wojennych na ziemiach polskich pamięć historyczna nie jest powiązana z aktualnymi problemami politycznymi. Napięcia powstają tam, gdzie upamiętnienia wydarzeń Wielkiej Wojny nakładają się na podziały kulturowe, stają się częścią aktualnych konfliktów politycznych i wykorzystywane są w niej jako symbole. Taka sytuacja zaistniała na Śląsku Opolskim, wokół upamiętnień mieszkańców tego regionu, którzy stracili życie podczas I i II wojny światowej (ofiary II wojny światowej dołączane były zazwyczaj do list na pomnikach stawianych po I wojnie światowej, niekiedy umieszczane na odrębnych pomnikach, płytach pamiątkowych)¹¹.

Wracając do głównego wątku, widzimy, że w trwającym procesie uhistoryczniania pamięci o Wielkiej Wojnie w Europie Środkowo- i Południowowschodniej zadaniem nie jest łagodzenie antagonistycznych symboli związanych z jej krwawym przebiegiem, ale z konfliktami po jej zakończeniu, podczas tworzenia państw narodowych. W państwach tych ideologia narodowa ma znacznie bardziej pozytywną konotację niż w krajach Europy Zachodniej. Wynika to z faktu, że w ich przypadku wzmocnienie ruchów narodowych i nacjonalistycznych doprowadziło do powstania własnych państw. W Europie Zachodniej wręcz zagrażało ich istnieniu i ogromnie je osłabiło.

Konflikt różnych ruchów narodowych widoczny był między innymi na dawnych wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej. W Galicji rozgorzał spór polsko-ukraiński, a po stronie ukraińskiej silny był postulat podziału Galicji wzdłuż Sanu na część wschodnią – ukraińską i zachodnią – polską. Ukraiński ruch narodowy dał o sobie znać także w konflikcie z rumuńskim (Bukowina). Konflikt polsko-litewski widoczny był w guberni suwalskiej i na Żmudzi, a ruch litewski odwoływał się do Wilna jako historycznej stolicy Litwy. Nie był to wewnętrzny konflikt narodowościowy na Wileńszczyźnie, gdzie dominowała ludność polska. Ukształtowaną wówczas specyfikę, a tym samym charakter polskiej pamięci historycznej dobrze

¹⁰ M. Dąbrowski, *Cmentarze wojenne z lat I wojny światowej w dawnym województwie lubelskim*, Lublin 2004, s. 7. Tam też wskazanie na opublikowane od lat 90. opracowania dotyczące cmentarzy z I wojny światowej. Warto także wspomnieć niewielkie opracowanie, z częściową listą pochowanych, „Balonna”, *Międzynarodowy cmentarz wojenny w Dęblinie 1915-1937*, Warszawa 2001. Istotną rolę we włączaniu pamięci o I wojnie światowej do pamięci regionalnej odegrała Wspólnota „Borussia”.

¹¹ Zagadnienie to ma obszerną bibliografię. Z nowszych prac należy wskazać na: L. M. Nijkowskiego, J. Szteliga, *Informator o spornych pomnikach niemieckich na Śląsku Opolskim*, Opole – Warszawa 2005 oraz G. Kosmala, *Konflikty o pomniki żołnierzy niemieckich poległych podczas I i II wojny światowej rozgrywający się w województwie opolskim w latach 1992-2004*, Wrocław 2007.

obrazuje Cmentarz Łyczakowski, którego to symbolika kolidowała (i koliduje) z równie narodowo i martyrologicznie ukształtowaną pamięcią ukraińską.

„Cztery pokolenia bojowników o wolność i niepodległość Polski mają na cmentarzu Łyczakowskim licznych przedstawicieli. Kościuszkowscy i Napoleońscy żołnierze, uczestnicy listopadowej rewolucji i styczniowego powstania, wreszcie czwarte pokolenie, wykuwające ostrzem bagnatów przynależność Lwowa i ziem kresowych, do Najjaśniejszej Rzeczypospolitej – Obrońcy Lwowa, jego Orły i Orleta – mają na tym cmentarzu bądź odrębne ‘pola święte’ – bądź też rozrzućeni są na całej jego przestrzeni. Groby Kościuszkowskich i Napoleońskich żołnierzy – ‘Żelazna Kompania’ z ‘Listopadowej Nocy’ – na najwyższej wzniesionej polanie las krzyżów na mogiłach uczestników powstania z r. 1863/4 na osobnym płaskowzgórzu, wreszcie wspaniały w swym ujęciu i wyglądzie cmentarz Obrońców Lwowa, miejsce, z którego zwłoki ‘Nieznanego żołnierza’ zabrano stąd do mauzoleum w Warszawie – otoczone są ogólną czcią całego społeczeństwa”¹².

W latach 90. uległ przyspieszeniu proces widoczny już we wcześniejszej dekadzie. Na sile traciło traktowane w ściśle narodowych kategoriach obchodzenie rocznic, identyfikowanie się z przeszłością, odgraniczanie się. Zainteresowanie historią Wielkiej Wojny przesunęło się w stronę dążenia do zrozumienia tego wielkiego wydarzenia. Takie uhistorycznienie nie oznaczało osłabienia zainteresowania, a wręcz przeciwnie, dostrzegalny był jego wzrost¹³. Zmiany widoczne były także w Polsce, w której następowało pewne otwieranie się na ogólnoeuropejską perspektywę. Na początku tej dekady pojawiła się książka Janusza Pajewskiego, *Pierwsza wojna światowa 1914-1918* (Warszawa 1991). Po raz pierwszy zaprezentowano polskiemu czytelnikowi barwną mozaikę wydarzeń ówczesnych lat, pokazaną przede wszystkim od strony polityczno-militarnej.

Na polskim rynku ukazują się ponadto tłumaczenia prac zachodnich historyków. Ciekawym problemem jest przenoszenie w nich archaicznych, nie odpowiadających europejskim wymaganiom modeli opisu¹⁴. Do takich prac zaliczyłbym także sposób opisu historii Wielkiej Wojny w mającej masowy charakter serii „Historia Powszechna. Biblioteka Gazety Wyborczej”. Tytuł – *Wiek totalitaryzmu – I wojna światowa i zarzewie II wojny światowej* – eksponuje Wielką Wojnę jako wstęp do tragedii XX w. Jednakże układ książki jest dość zaskakujący. Część poświęcona Wielkiej Wojnie podzielona została na trzy rozdziały. W pierwszym przedstawiona została geneza konfliktu, a jest to zaprawdę dobry opis dokonujących się dynamicznych zmian (Niemcy, Włochy, imperializm i militarizm) układu

¹² A. Medyński, *Cmentarz Łyczakowski – opis z przewodnika*, <http://lwow.wschod.info/historia/artukul.php?nr=7>. Częścią odpowiedzi władz Lwowa było wprowadzenie na teren cmentarza ukraińskiej nacjonalistycznej symboliki w formie pomnika żołnierzy UPA.

¹³ G. Krumeich, *Der Erste Weltkrieg im Museum*, w: B. Korte, S. Paetschek, W. Hochbruck (red.), *op. cit.*, s. 59-71, tutaj s. 60.

¹⁴ Tak oceniam m.in. książkę M. Gilberta, *Pierwsza wojna światowa*, Poznań 2003. Książka jest dobrym opisem zmagania wojennych, ale nie pokazuje konfliktu w naprawdę europejskich ramach, a traktuje raczej wschodnią scenę zmagania jako dodatek do opisu tej prawdziwej Wielkiej Wojny, czyli toczzonej na froncie zachodnim.

międzynarodowego. Przy opisie imperializmu i nacjonalizmu ówczesnych mocarstw nie pojawia się żadne odniesienie do przybierających na sile nowych ideologii narodowych, które dla części tychże mocarstw okazały się zabójcze. W kolejnym rozdziale opisany został przebieg wojny, ze wskazaniem na zmiany uzbrojenia i wojnę na wyczerpanie, oraz rosnące znacznie frontu wewnętrznego i jednolitości społeczeństwa w czasie konfliktu (w podzielonych państwach wymuszanej bardziej siłą). Wielka Wojna wiązana jest w tym ujęciu z ruchami rewolucyjnymi, a rewolucji w Rosji poświęcony został rozdział obszerniejszy niż ten o przebiegu wojny. Wyłączona została natomiast cała problematyka radykalizowania się ruchów narodowych pod wpływem wojny¹⁵. Na tej podstawie można uznać, że nie jest to opis, w którym zintegrowana została historia Europy Środkowo-Południowowschodniej.

Dokonujące się zmiany nie zmieniają faktu, że pamięć o Wielkiej Wojnie istnieje w Polsce nadal przede wszystkim w formie pamięci o odzyskaniu niepodległości. W badaniu CBOS z października 2008 r. 52% ankietowanych wymieniło odzyskanie niepodległości w 1918 r. jako najważniejszy sukces ostatnich 100 lat oraz jako trzecie (20%) najważniejsze wydarzenie (po obaleniu komizmu oraz wyborze kard. Karola Wojtyły na papieża)¹⁶. Po 1989 r. społeczeństwo polskie zaczęło jednak w szerszym zakresie uczestniczyć w europejskich dyskusjach o historii.

W ostatniej dekadzie XX w. widoczny był ogólny wzrost zainteresowania historią, a pamięć o Wielkiej Wojnie była częścią tego szerokiego ożywienia. Pokolenie świadków historii odeszło w latach 70. i 80. Widoczna była tendencja do całościowego ujęcia Wielkiej Wojny jako ogólnoeuropejskiego procesu, a zarazem jedynie fragmentu trzydziestoletniej wojny domowej, zakończonej w 1945 r. Zaczęto koncentrować się na problemach o charakterze ponadgranicznym – doświadczenia wojenne, historia z perspektywy zwykłego żołnierza, sytuacja kobiet, ofiary wojny – które umożliwią stworzenie wspólnego miejsca pamięci, wspólnoty „starej Europy”. Z tej perspektywy nie będzie istotna dyskusja o winie i odpowiedzialności za wojnę¹⁷. Niezależnie od tych przemian Wielka Wojna pozostała miejscem pamięci poszczególnych narodów, nie tylko europejskich. Widać to wyraźnie na przykładzie takich wielkich muzeów, jak *Imperial War Museum* w Londynie, *Musée de l'Armée* w Paryżu, czy też *Australian War Memorial* w Canberze. To ostatnie jest nie tylko muzeum, ale narodowym pomnikiem I wojny światowej.

Z rolą Wielkiej Wojny jako miejsca pamięci na dwóch płaszczyznach: narodowej i europejskiej, wiąże się określone trudności. Niemcy, już zjednoczone, stały się aktywnym i słyszalnym uczestnikiem toczącej się debaty. Spod pióra niemieckich

¹⁵ *Historia powszechna. Wiek totalitaryzmu – I wojna światowa i zarzewie II wojny światowej*, 2008.

¹⁶ *Gazeta Wyborcza* 5 XI 2008 roku, s. 10.

¹⁷ B. Korte, S. Paletschek, W. Hochbruck, *Einleitung...*, s. 11.

historyków wychodzą świetne prace dotyczące przeróżnych aspektów historii tej wojny. Jednakże niemiecka pamięć zbiorowa jest nadal, pod wpływem doświadczenia III Rzeszy, bardzo odmienna od dominującej w większości państw europejskich. Autorzy jednego z opracowań poświęconych I wojnie światowej w popularnej kulturze pamięci rozpoczynali od wskazania na tę ciągle widoczną na początku XXI wieku odmienność:

„Thiepval późną jesienią 2004 roku: dziewięćdziesiąt lat od wybuchu I wojny światowej grupa studentów z Fryburga Bryzgowijskiego stoi przed pomnikiem poległych żołnierzy Commonwealthu i przygląda się ze zdumieniem wieńcom ze sztucznych maków, które ciągle są tutaj składane – i to nie przez potomków zabitych lub przez instytucję zajmującą się opieką nad grobami. Składają je klasy szkolne i całe wycieczki autokarowe, które przyjechały zza kanału La Manche, aby odwiedzić pola bitewne nad Sommą, tamtejsze cmentarze i pomniki. Tak żywa kultura pamięci o wojnie, która zakończyła się prawie wiek temu jest Niemcom całkowicie obca.

Natomiast we Francji i Wielkiej Brytanii I wojna światowa jest znacznie mocniej obecna w kulturze pamięci i do dzisiaj wyraźnie silniej naładowana treściami politycznymi i narodowymi. Przykładowo, prezydent Jacques Chirac uczcił 11 listopada 2006 roku, w 88 rocznicę zawieszenia broni, podczas centralnej uroczystości wojskowej przed Łukiem Tryumfalnym 107-letniego René Riffaud'a, jednego z czterech ostatnich żyjących weteranów. (...) W Wielkiej Brytanii sprzedawano, jak każdego roku przed tym dniem [przed Remembrance Sunday – PM] znaczki w formie kwiatów maku, które przypominają ofiary wojny i noszone są przez ludzi z wszystkich warstw społecznych i w każdym wieku”¹⁸.

Podczas gdy symbole związane z historią narodową mają we wspomnianej Wielkiej Brytanii i Francji, ale także w państwach Środkowo- i Południowowschodniej Europy, nadal pozytywne znaczenie, w Niemczech napotykają nie tylko obojętność większości, ale wywołują odrzucenie i agresję ze strony skrajnie lewicowej części społeczeństwa. Akceptowane są tylko pomniki ofiar. W 2005 r. oblano farbą pomniki generała Scharnhosta i Bülowa na Unter den Linden, w 1999 r. próbowano wysadzić Statuę Zwycięstwa jako symbol „nacjonalizmu, rasizmu, seksizmu i patriarchy”. Niejednolitą, powściągliwą reakcję opinii publicznej wywołała nawet propozycja budowy pomnika żołnierzy *Bundeswehry*, poległych podczas misji pokojowych, ćwiczeń itp.¹⁹

Od lat 90. powstają w Europie kolejne wielkie wystawy o Wielkiej Wojnie. Dopiero wtedy zaczęto wypracowywać koncepcję takiego jej pokazywania, które nie byłoby wykorzystywaniem tradycyjnych wzorów prezentacji zbiorów militarnych lub pedagogicznego podkreślania znaczenia pokoju i demokracji. Pacyfizm pozostał istotnym elementem, ale nie dominuje już tak jednostronnie. Nadal ton w europejskim krajobrazie określają wielkie muzea (Paryż, Londyn, Bruksela), zorganizowane jako muzea wojskowe. Jednakże także w nich widoczne są zmiany, odchodzono od tego schematu przygotowując w 1998 r., w osiemdziesiątą rocznicę zakończenia wojny, dwie wystawy w londyńskim *Imperial War Museum*. Odchodzi

¹⁸ *Ibidem*, s. 7.

¹⁹ Chr. Saehrendt, *Der Stellungskrieg der Denkmäler*, w: B. Korte, S. Paetschek, W. Hochbruck (red.), *op. cit.*, s. 73-86.

się także od populistycznego prezentowania wielkich wydarzeń z perspektywy „zwykłego człowieka”. Zgodnie z nim pokazywano nie tylko przestrelone lusterko z samochodu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, kartki z notatnika marszałka Focha, ekwipunek żołnierza, przenośny ołtarz polowy, narzędzia wojskowego chirurga i kartki żywnościowe. Ustawiano w stale padającym deszczu figurę żołnierza w pełnym wyposażeniu. Próbowano wyklądać korytarze nasiąkniętą wodą gąbką, by zwiedzający miał wrażenie chodzenia w mokrym błocie. Powracano do prób emocjonalnego oddziaływania na odwiedzających wystawę – jak chociażby przez efekty dźwiękowe, mające pokazać, co odczuwali żołnierze znajdujący się pod ostrzałem. Szybko stwierdzono, że taki *reality show* nie robi na zwiedzających wrażenia, działa sztucznie, szczególnie gdy ma miejsce w zupełnie odmiennym otoczeniu²⁰.

Zgodnie z aktualną tendencją ekspozycje winny mieć ponadnarodowy charakter, zawierać wielojęzyczne opisy eksponatów, a przede wszystkim prezentować eksponaty z historii różnych narodów według tej samej hierarchii ważności, oraz mieć międzynarodową perspektywę porównawczą. Oznacza to podjęcie wyzwania, związanego z wielokrotnie przywoływanym w niniejszym tekście zróżnicowaniem pamięci. Przede wszystkim chodzi o pokazywanie odmiennych perspektyw zarówno uczestników konfliktu, jak i dzisiejszych historiografii, a nie o wyjaśnianie ich i polemikę z nimi. Częścią tego jest próba włączenia do Wielkiej Wojny jako europejskiego miejsca pamięci także pamięci nowych członków Unii Europejskiej.

Taką wystawą była także ta najbardziej chyba znana w Polsce, zorganizowana w 90. rocznicę wybuchu wojny przez Niemieckie Muzeum Historyczne w Berlinie. Jej organizatorzy bezpośrednio odwoływali się do opisywanych wyżej zasad, obowiązujących przy przygotowywaniu wystaw. W wydany specjalnie w języku polskim katalogu dyrektor NMH, prof. Hans Ottomeyer, pisał:

„Bardzo zależy nam na poszukiwaniu dialogu z naszymi sąsiadami. Przez długi czas uniemożliwiała nam to żelazna kurtyna, toteż nieraz wiedzieliśmy o sobie zbyt mało. Wraz z rozszerzeniem Unii Europejskiej zyskaliśmy szansę nawiązania z naszymi sąsiadami, zwłaszcza z tymi ze wschodu, bliższych kontaktów. (...) Dlatego cieszylibyśmy się bardzo, gdyby z okazji zorganizowanej przez Niemieckie Muzeum Historyczne wystawy poświęconej pierwszej wojnie światowej odwiedzili nas historycy, uczniowie i nauczyciele, koledzy pracujący w muzeach oraz przedstawiciele mediów z Polski i zastanowili się z nami nad naszą wspólną europejską historią”²¹.

Wystawa miała charakter ponadnarodowy, pokazywała wszystkie strony konfliktu, nie koncentrując się na mocarstwach. Dużą uwagę poświęcała wydarzeniom na Wschodzie, w tym sprawom polskim. Odzwierciedlała niewątpliwie także

²⁰ Por. G. Krumeich, *Der Erste...*, s. 61-62, 66. Autor wskazuje także na sztuczność zabiegu, sugerującego, że głośny ostrzał stanowił największe zagrożenie. Tymczasem budzące największy strach szrapnele nie łączyły się z głośnym wybuchem, a raczej z cichym świstem.

²¹ *Pierwsza wojna światowa 1914-1918. Wydarzenie i pamięć*, Berlin 2004. W prasie polskiej dobry opis wystawy pt. *Rzeź w labiryncie* zamieścił w „Polityce” 7 VIII 2004 Adam Krzemiński.

aspiracje niemieckie do odgrywania czołowej roli w kształtowaniu pamięci o Wielkiej Wojnie. Trudno jednak odpowiedzieć na pytanie, czy wspomniana odmienność niemieckiej pamięci zbiorowej, w której Wielka Wojna nie wywołuje emocjonalnych reakcji, będzie w staraniach tych pomocą czy przeszkodą. Z jednej strony, daje dystans i ułatwia spokojną refleksję nad ówczesnymi wydarzeniami, ich znaczeniem i pamięcią o nich. Z drugiej strony, utrudnia zrozumienie odczuć innych społeczeństw. Widoczne jest to, gdy historia Polski w okresie międzywojennym oceniana jest w Niemczech przede wszystkim w perspektywie demokracji, a w Polsce – w perspektywie niepodległości.

W Europie trwa, nabierający szczególnie silnie na dynamice od lat dziewięćdziesiątych, proces uhistoryczniania i przenoszenia na płaszczyznę europejską pamięci o Wielkiej Wojnie. Pozostaje otwartym pytaniem, czy uda się weń aktywnie włączyć Polskę, tak aby nie pozostać jedynie przedmiotem w dokonujących się zmianach. Pytanie tym ważniejsze, że patrząc na trwające już dwie dekady zmiany dochodzi się do wniosku, że pamięć o Wielkiej Wojnie będzie bardzo istotnym elementem europejskiej pamięci kulturowej.

ABSTRACT

The article shows the vastly diversified character of collective memory of the Great War in European countries. This diversity pertains also to Germany and Poland, Poland being in this respect a typical representative of the countries of Central and South-Eastern Europe. The tensions that stem from those differences are all the more noteworthy, as since the 1990s there has been a visible acceleration of changes directed toward shaping the Great War as a European locus of memory. This tendency is manifested in the activity of the leading European museums which organize exhibitions arranged according to a different outlook than before.